

## ANDRZEJ LEON SOWA

**Andrzej Michał Kobos [AMK]** – *Panie Profesorze, był Pan członkiem „Solidarności”...*

**Andrzej Leon Sowa [ALS]** – W okresie zebrań założycielskich „Solidarności” byłem w Wiedniu. Gdy po miesiącu wróciłem, zostałem członkiem „Solidarności” w Instytucie Historii UJ, której przewodził Krzysztof Zamorski. W styczniu 1981 na przewodniczącego Komisji Zakładowej „Solidarności” Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został dr Michał Pułaski z historii, a jego nieformalnymi zastępcami byli, jako członkowie prezydium, profesor Józef Andrzej Gierowski i profesor Andrzej Kopff z Wydziału Prawa.

**AMK** – *Pracował Pan w Zakładzie profesora Gierowskiego...*

**ALS** – Tak. U profesora Gierowskiego zrobiłem magisterium, a następnie doktorat z historii nowożytnej XVI–XVIII wieku. Profesor był moim Mistrzem. Byłem adiunktem w jego Zakładzie. Przed 1980 Profesor zajmował się wyłącznie nauką. Miał kontakty z Uniwersytetem Wrocławskim i z Instytutem Historii PAN w Warszawie.

**AMK** – *Czy pamięta Pan nieudane próby zmiany ówczesnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego profesora Mieczysława Hessa już w grudniu 1980?*

**ALS** – Wtedy jeszcze nie miałem z rektoratem nic wspólnego, dochodziły do mnie tylko jakieś plotki. Atmosfera, także na Uniwersytecie Jagiellońskim, była w pewnym stopniu rewolucyjna. Jakieś niesamowite, bardzo długie zebrania, jakieś fantastyczne pomysły, burze mózgów, ale – powiedziałbym – niekonkretne.

**AMK** – *O ile wiem, próba zmiany rektora nie była inicjatywą historyków...*

**ALS** – Jak już wspomniałem, nic nie wiem na ten temat. Profesor Gierowski, kiedy został członkiem prezydium NSZZ „Solidarność” na Uniwersytecie, miał mniej czasu na pracę w Zakładzie, bardziej angażował się w sprawy ogólnouczelniane. Już w październiku 1980 władze uniwersyteckie powołały Międzywydziałową Komisję ds. Samorządności. Zajmowała się ona przygotowaniem założeń wstępnych projektu ustawy o szkolnictwie wyż-

szym. Na przewodniczącego komisji wybrano profesora Gierowskiego. Członkiem tej komisji był także profesor Hieronim Kubiak, co wówczas i później miało swoje znaczenie.

Obrazy Komisji często odbywały się w Zakładzie profesora Gierowskiego, na pierwszym piętrze Collegium Witkowskiego. W tym okresie profesor Gierowski zapoznał się z szerszymi problemami uczelni, ponieważ w Komisji znalazły się osoby delegowane przez różne wydziały UJ. To zapewne spowodowało, że nieco później Profesor był jednym z kandydatów na rektora.

**AMK** – 29 maja 1981 profesor Józef Andrzej Gierowski został wybrany na rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

**ALS** – Pamiętam atmosferę tych wyborów, czekaliśmy w Zakładzie na wynik. Były to trudne wybory. Odbywały się w sali Senackiej. Najpierw zaprezentowano kilku kandydatów, potem długo był pat. Gierowski i Kopff uzyskiwali tę samą liczbę głosów. W trakcie wyborów doszło kilkoro spóźnionych elektorów. W końcu Gierowski wygrał dwoma głosami. Kopff został prorektorem, a mimo to od samego początku współpraca między nimi układała się znakomicie. Profesor Kopff był zdumiewająco lojalny wobec rektora, podobnie wszyscy pozostali prorektorzy. Obok profesora Andrzeja Kopffa prorektorami byli profesor Alojzy Gołębiowski, profesor Jan Błoński i profesor Maria Sarnecka-Keller, która wkrótce ciężko się rozchorowała. Niestety, nikt z nich już nie żyje.

To była grupa znakomitych osób, bardzo czynnych. Wszyscy byli bezpartyjni, wszyscy byli aktywnymi członkami „Solidarności”. Jednakże rektor i prorektorzy nie mogli już pełnić żadnych funkcji w „Solidarności”.

**AMK** – Został Pan sekretarzem rektora Gierowskiego.

**ALS** – Myślę, że geneza tego, że Profesor, po jego wyborze na rektora, zaproponował mi, abym został jego sekretarzem, była następująca. Byłem jego uczniem. Profesor opowiadał mi, że jego uczeń z Wrocławia, obecnie profesor, Krystyn Matwijowski był sekretarzem rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, profesora Mariana Orzechowskiego (późniejszego członka Biura Politycznego KC PZPR i ministra spraw zagranicznych PRL), i że to Matwijowski powiedział mu, iż musi mieć zaufanego człowieka w sekretariacie, wobec tego proponuje mnie to zajęcie.

Początkowo nie chciałem przyjąć propozycji. Byłem kierownikiem studiów zaocznych w Instytucie Historii, myślałem o habilitacji. Nie podobała mi się praca w administracji uczelnianej. Profesor mnie namawiał. Miało to trwać bardzo krótko; Profesor mówił do mnie: „Poszukam kogoś, ale na razie niech pan zostanie”. Ostatecznie byłem sekretarzem przez całą pierwszą kadencję rektora. Po mnie przez dwa lata sekretarzem rektora Gierowskiego był Krzysztof Zamorski, a później Krzysztof Link-Lenczowski.

**AMK** – *Jaki był wpływ „Solidarności” na rektora Gierowskiego?*

**ALS** – Profesor uważał się za człowieka „Solidarności”. Był rektorem, a większość społeczności uniwersyteckiej należała do „Solidarności”. Stosunki między nimi były bardzo dobre.

**AMK** – *Od samego początku kadencji rektora Gierowskiego następowały zmiany na Uniwersytecie.*

**ALS** – Do stanu wojennego było niewiele ponad trzy miesiące. Zmienić coś zasadniczego w tak krótkim czasie na Uniwersytecie było bardzo trudno. W zasadzie plan Profesora był taki: zapewnić autonomię Uniwersytetu i przeprowadzić reformę administracji oraz nawiązać jak najszerszą współpracę z różnymi uniwersytetami na całym świecie, zwłaszcza na Zachodzie. Jako rektor, Profesor nadal zajmował się ustawą i od początku kierował się zasadami wypracowywanymi przez komisję przygotowującą nową ustawę. Z tego powodu odbyły się wybory dziekańskie na wszystkich wydziałach. Było kilka projektów tej ustawy: rządowy, „Solidarnościowy” i nasz projekt uniwersytecki. Drugim problemem była, jak wspomniałem, reforma administracji UJ. Jest to zresztą problem nadal aktualny. Cała społeczność uniwersytecka, zwłaszcza – jak pamiętam – fizycy, narzekała na administrację i dążyła do jej zreformowania. Powołano komisję, której przewodniczącym był nieżyjący już dr Paweł Studnicki, fizyk. Jednakże reformy administracji nie udało się przeprowadzić. Administracja rozrastała się w sposób lawinowy, niewiele z tej reformy wyszło.

**AMK** – *Paweł Studnicki był dość radykalny, a Michał Pułaski miał wpływ moderujący – czy tak było w rzeczywistości?*

**ALS** – To prawda. Michał Pułaski był starszy, bardziej doświadczony. Prócz tego historycy inaczej patrzą na wydarzenia, szukają analogii różnego typu. Nie było żadną tajemnicą, że sytuacja jest bardzo trudna i zła; wszyscy spodziewali się, że coś się stanie. Teraz mówi się, że to mit, iż Sowieci mogli wtedy wejść, ale wówczas generalnie wszyscy się tego bali.

Pod koniec marca 1981 miał być w Polsce strajk generalny w związku z pobiciem w Bydgoszczy Jana Rulewskiego i Stanisława Bartoszcze. Atmosfera była jak przed powstaniem narodowym, coś wisiało w powietrzu. Krzysztof Zamorski poprosił mnie wtedy (ponieważ byłem oficerem rezerwy z „Podhalańczyków”, którzy specjalizowali się w obronie obiektów), abym przygotował obronę Uniwersytetu podczas planowanego strajku generalnego. Gdy zacząłem zastanawiać się nad tym, pomyślałem sobie, że wystarczy, aby „oni” odcięli prąd i wodę oraz zablokowali dostęp do budynku – niczego innego nie potrzeba i za jakiś czas strajk sam padnie. Ale prawdą jest, że wszyscy do strajku podchodzili w sposób całkowicie zdeterminowany. Powiem Panu szczerze, że bardzo się ucieszyłem, że do strajku

generalnego nie doszło. Nadal uważam, że to byłaby po prostu tragedia. Z drugiej strony był to pewien punkt zwrotny w emocjonalnym podejściu społeczeństwa do sprawy „Solidarności”.

Wracając zaś do krótkiego okresu przed stanem wojennym, to te trzy miesiące były niezwykle trudne. Nawet taka pozornie błaha sprawa: w Uniwersytecie nie było opału, a październik i szczególnie listopad 1981 były bardzo zimne, trzeba było odwoływać zajęcia.

Kiedy już zajęcia zaczęły odbywać się normalnie, wybuchła sprawa rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, który został wybrany w sposób niezgodny z zasadami demokratycznymi. Na Uniwersytecie zaczął się wówczas strajk solidarnościowy studentów, którym kierował Jan Rokita, zapowiadający się wówczas na wybitnego działacza; miał cechy przywódcze. Jak sam wspominał po latach, uważał, że w kraju należy doprowadzić do zwarcia między „Solidarnością” a władzami politycznymi, aby obalić komunizm w Polsce. Toteż Rokita nie chciał zakończenia strajku studentów na UJ. Tymczasem strajk całkowicie paraliżował życie uczelni, w jakimś sensie demoralizował studentów, wywoływał narastające niezadowolenie większości pracowników naukowych. Ostatecznie strajk został przerwany w przeddzień stanu wojennego, dlatego że Senat UJ, który był przecież Senatem solidarnościowym, postawił NZS-owi ultimatum. Rektor odczytał oświadczenie, że odtąd odpowiedzialność za to, co będzie się działo z uczelnią, spoczywa na kierownictwie uniwersyteckiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Nawet Tomasz Studnicki, uchodzący wówczas za jastrzębia, poparł rektora. Groziło, że dojdzie do rozłamu między uniwersytecką „Solidarnością” a społecznością studencką. W tej sytuacji Rokita, który brał udział w tym posiedzeniu Senatu, w piątek 11 grudnia rozwiązał strajk. Rokita przedstawia to inaczej, ale zachowały się protokoły z owego posiedzenia Senatu UJ<sup>1</sup>.

**AMK** – *Jakie, jeszcze przed stanem wojennym, były stosunki rektora Gierowskiego z partią?*

**ALS** – W partii na Uniwersytecie też nastąpiły zmiany. Najpierw I sekretarzem partii był Emil Kornaś, a później Andrzej Kozanecki. Profesor Gierowski starał się z nimi współpracować. Miał w tym doświadczenie z czasów, kiedy był prorektorem Uniwersytetu Wrocławskiego. Spotykał się z nimi. Dążył do pacyfikowania nastrojów po obu stronach. Czuł się odpowiedzialnym rektorem.

**AMK** – *13 grudnia 1981. Stan wojenny...*

---

<sup>1</sup> *Alfabet Rokity*. Wypowiedzi: Jan Rokita, Pytania i opracowanie tekstu: Michał Karnowski i Piotr Zaremba, Wydawnictwo M, Edipresse Polska SA, Kraków 2004.

**ALS** – 13 grudnia profesor Gierowski, nieświadomy sytuacji, wyjechał wcześniej rano (samochodem rektorskim z Leszkiem Krzyształowskim za kierownicą) do Warszawy na Kongres Kultury Polskiej, zorganizowany pod auspicjami „Solidarności”. Spośród prorektorów profesor Kopff był w Niemczech Zachodnich, profesor Błoński przebywał w Warszawie, także na tym Kongresie, a profesor Sarnecka-Keller była już ciężko chora. Urzędującym rektorem był profesor Alojzy Gołębiewski.

Gdy dowiedziałem się o stanie wojennym, przyszedłem do Collegium Novum na piechotę z Prokocimia, ponieważ natychmiast został zorganizowany strajk komunikacji miejskiej. Pracownicy MPK działali w dobrej wierze, ale autobusy i tramwaje zamiast wozić ludzi do zakładów pracy, stały – w rezultacie pomogli tym władzy. Byłem w tym momencie jedynym pracownikiem rektoratu w budynku. Pierwsze, co zrobiłem, to odwołałem wszystkie zajęcia zaoczne, które zwykle odbywały się w niedzielę i zarządziłem, aby do budynku wpuszczano tylko pracowników Uniwersytetu. Potem poszedłem do profesora Gołębiewskiego. Tam swoim samochodem przyjechał Michał Pułaski. Wróciliśmy razem do Collegium Novum i zarządziliśmy, aby do budynku wpuszczano także studentów. W sali nr 4 obradowała „Solidarność”. Prorektor Gołębiewski siedział w swoim gabinecie. Mimo zakazu zebrań na całym terytorium kraju, postanowił zwołać zebranie tzw. małego Senatu Uniwersytetu. „Mały” Senat tworzyli: rektor, prorektorzy, dziekani, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i studenckich, dyrektor administracyjny.

**AMK** – *Czyli to posiedzenie i słynna uchwała Senatu UJ protestująca przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego to był pomysł profesora Gołębiewskiego.*

**ALS** – To była inicjatywa prorektora Gołębiewskiego, ale trzeba było zawiadomić i ściągnąć ludzi na to posiedzenie. Do mieszkań różnych osób udali się niektórzy pracownicy i przede wszystkim studenci. Przyszło jednak tylu członków Senatu, że z małego Senatu zrobił się duży Senat. Przyszli na to posiedzenie przedstawiciele poszczególnych wydziałów, nie tylko dziekani, przedstawiciele studentów, a także m.in. Kornaś i Kozanecki z partii na Uniwersytecie. Pomysł uchwały potępiającej stan wojenny wyszedł od prorektora Gołębiewskiego. Senat natychmiast go zaakceptował. Pamiętam, że profesor Andrzej Białas, dziekan Wydziału Matematyki i Fizyki, zabierał głos, stanowczo popierając tę uchwałę („...aby móc ludziom spojrzeć w oczy”), prawnicy byli czynni w jej sformułowaniu. Działał jeszcze powielacz; gdy uchwała została uchwalona, profesor Białas uczestniczył w jej powielaniu – dobrze to pamiętam. Studenci natychmiast rozkolportowali tę uchwałę Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w mieście. Milicji w pobliżu nie było, zajmowała się pacyfikacją strajku w Nowej Hucie.

**AMK** – *Potem Służba Bezpieczeństwa podobno usiłowała dojść do tego, jak to było z tą uchwałą, ale nic się nie dowiedzieli...*

**ALS** – Zapewne tak było, ale nie wiem, jak dochodzili tego. Mnie, na przykład, nie przesłuchiowano, czego, oczywiście, nie żałuję. Zdałem relację profesorowi Gierowskiemu, gdy wrócił z Warszawy. 15 grudnia 1981 Senat UJ podjął drugą uchwałę protestującą przeciwko internowaniu władz Uniwersytetu Śląskiego i „nieusprawiedliwionemu użyciu siły”. Rektor Gierowski zaniósł te wszystkie dokumenty do Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego z prośbą o dobre ich ukrycie. W 2002 Profesor opublikował w „Alma Mater”<sup>2</sup> te uchwały (wraz z „notatką służbową” z Marca 1968). Opisał również sytuację na Uniwersytecie sprzed 13 grudnia, powołując się na moją relację.

SB chyba bardziej szukało czegoś innego: oświadczenia prawników z Uniwersytetu Jagiellońskiego o nielegalności stanu wojennego, które przygotowali m.in. Zbigniew Cwiąkalski i Wiesław Zabłocki.

**AMK** – *Profesor Gierowski niedługo przed śmiercią opowiadał mi<sup>3</sup>, że socjolog Jan Szczepański powiedział mu, iż widział jego nazwisko u Jaruzelskiego na liście rektorów wyższych uczelni do odwołania.*

**ALS** – Podejrzewam, że i Hieronim Kubiak miał jakiś udział w tym, iż Gierowskiego nie usunięto ze stanowiska rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po IX Zjeździe PZPR Kubiak był członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC. Zajmował się kulturą.

Był w tym jeszcze jeden element. Niedługo przed stanem wojennym profesor Gierowski został wybrany w Poznaniu na przewodniczącego ogólnopolskiej Konferencji Rektorów Szkół Akademickich. Ministerstwo oprotestowało tę decyzję, gdyż odebrało ją jako próbę stworzenia drugiego ministerstwa szkolnictwa wyższego, próbę przejęcia funkcji oficjalnego Ministerstwa. Być może w związku z tym Gierowski był przeznaczony do wyrzucenia, a może nawet internowania. Z drugiej strony, pozytywnym w oczach władzy elementem działań Gierowskiego być może było to, że w grudniu 1981 strajk studencki na UJ zakończono. W sumie trudno mi powiedzieć coś wiążącego – są to tylko moje domysły na ten temat.

**AMK** – *Rektor Gierowski aktywnie działał w kierunku uwalniania aresztowanych i internowanych studentów.*

<sup>2</sup> Józef Andrzej Gierowski, *Ukryte dokumenty z Archiwum UJ. Marzec 1968 i początki stanu wojennego w zbiorach archiwalnych*, „Alma Mater” 2002, nr 38, s. 13–16.

<sup>3</sup> *Obok wolności kompromis*, [w:] *Po drogach uczonych – z członkami Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia Andrzej M. Kobos*, t. 1, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2007, s. 207–226. Por. fragmenty tej rozmowy AMK z Józefem Andrzejem Gierowskim zamieszczone w tym tomie.

**ALS** – Do sądów czy kolegów orzekających na rozprawy pracowników i studentów UJ jeździli głównie prawnicy z Uniwersytetu po prostu dlatego, że znali się na tym, np. Tomasz Studnicki. Władze uczelni nie zgadzały się z decyzją władz politycznych nakazujących automatyczne relegowanie studentów w razie ukarania ich za czyny naruszające przepisy stanu wojennego przez sądy lub kolegia ds. wykroczeń. Argumentowano, że pozbawia to studentów prawa do stawienia się przed uczelnianą komisją dyscyplinarną. Starano się, aby internowani czy aresztowani studenci w ostateczności mogli powrócić na studia zaoczne.

Pamiętam, że razem z prorektorem profesorem Janem Błońskim i z dziekanem Wydziału Prawa profesorem Wojciechem Marią Bartlem jeździliśmy do obozu internowanych w Załężu, gdzie byli internowani Jan Rokita i Jacek Baluch. Również do Rzeszowa, gdzie miał się odbyć proces Bogdana Klicha i kilku innych naszych absolwentów, ale gdy tam przyjechalśmy, okazało się, że rozprawa została odwołana. Prokurator, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego powołany do wojska, gdy zobaczył profesora Bartla, zawiesił sesję sądu.

Profesor Gierowski wysyłał do władz i komendy MO w Krakowie pisemne interwencje w sprawie internowanych i aresztowanych. Profesor mówił mi kiedyś o telefonie od płk. Działowskiego, szefa krakowskiej SB, z sugestią, iż może kogoś zwolnić z internowania (wymienił konkretne nazwisko), ale pod warunkiem, że rektor pisemnie wystąpi w tej sprawie. Jeden ze znanych krakowskich prawników za moim pośrednictwem interweniował u rektora w sprawie znanego działacza „Solidarności”, który już w stanie wojennym został zatrudniony w Bibliotece Jagiellońskiej i następnie aresztowany. Adwokat przygotował poręczenie, a ja dałem go Profesorowi do podpisu i dostarczyłem adwokatowi aresztowanego. Niestety, zawierzyłem prawnikowi i poręczenia nie przeczytałem. Nie przeczytał go także podpisujący rektor. Zrobiła się wielka afera, bo poręczenie trafiło na biurko samego gen. Jaruzelskiego. Prezentowało ono aresztowanego w samych superlatywach, jako pracownika niezwykle zasłużonego dla Biblioteki Jagiellońskiej, gdy w rzeczywistości przepracował on w niej niecałe trzy miesiące...

Oczywiście, nie wszystko wiedziałem. Profesor był doświadczonym konspiratorem z okresu II wojny światowej. Zajmował się wówczas propagandą i wywiadem w Kielcach, działał w strukturach Komendy Okręgu Kieleckiego AK. Także w czasie stanu wojennego wychodził z założenia, że każdy ma wiedzieć tyle, ile musi. Przecież w tamtym okresie i później również była stosowana pewna konspiracja – działaliśmy w sposób dyskretny – tak, aby papierów było jak najmniej.

Profesor był człowiekiem ostrożnym. Pewnego dnia w styczniu 1982 – ja na to wtedy nie zwróciłem uwagi – powiedział do mnie: „Niech pan popatrzy: tam w głębi ulicy stoi wojskowe auto. Gdy wychodzę, to to auto od-

jeżdża”. Zakładał, że jest podsłuchiwany i obserwowany. Niektóre rozmowy odbywały się na korytarzu. Chodziliśmy dookoła kruzganków pierwszego piętra Collegium Novum.

**AMK** – *Czy Profesor wiedział o konspiracyjnej „Solidarności” – Tajnej Komisji Zakładowej?*

**ALS** – Wiedział, oczywiście, że wiedział, ale szczegółów nie znam. W początkowym okresie stanu wojennego poszedłem z jego ramienia na jakieś zebranie w dzwonnicy kościoła św. Anny. Pamiętam, że była tam m.in. Barbara Niemiec.

**AMK** – *Kontakty Tajnej Komisji z rektorem Gierowskim utrzymywał profesor Kazimierz Godłowski.*

**ALS** – Wiedziałem o tych kontaktach, ale do rektoratu profesor Godłowski praktycznie nie przychodził. Nawet niektóre zebrania z prorektorami profesor Gierowski organizował poza gmachem Collegium Novum.

**AMK** – *Jaki był wpływ Tajnej Komisji „Solidarności” na rektora Gierowskiego?*

**ALS** – Myślę, że niewielki. Profesor prowadził swoją własną politykę. Ani partia nie miała wielkiego wpływu na niego, ani Tajna Komisja. Konsultował się ze wszystkimi. Musiał lawirować między władzą, która należała na wprowadzenie ścisłych środków administracyjnych w zarządzaniu uczelnią, a z drugiej strony „Solidarnością”. Niemniej ideały „Solidarności” były bardzo zbieżne z jego własnymi.

Mówiąc wprost, konspiracja działaczy uniwersyteckiej „Solidarności” wyglądała niepoważnie. Niemal wszyscy siedzieli w klubie „Convivium”. Wszystkich tam można było spotkać, także Emila Kornasia, gdy przestał być sekretarzem partii. Ja chodziłem do „Convivium”, aby dowiedzieć się, co się dzieje. Prawda – profesor Godłowski nigdy nie przychodził do „Convivium”.

**AMK** – *Czy wie Pan coś na temat rektorskiej Komisji Socjalnej Uniwersytetu, którą, na prośbę rektora Gierowskiego, za chorą panią prorektor Sarnecką-Keller prowadziła pani dr Teresa Dobrowolska? Moja rozmowa z panią dr Dobrowolską nie zostanie zamieszczona w tym tomie (z przyczyn niezależnych ode mnie), ale chciałbym, aby został choć ślad... W tym, co mi powiedziała, niezwykle chwaliła rektora Gierowskiego.*

**ALS** – Słyszałem tylko, że pani Teresa Dobrowolska świetnie prowadziła Komisję Socjalną, ale też nie znam szczegółów. Jak już tu wspomniałem, Profesor stosował bardzo mądrą zasadę, że każdy powinien wiedzieć tyle, ile potrzeba. O wielu sprawach dowiedziałem się po latach.



**AMK** – *Niektóre osoby miały rektorowi Gierowskiemu za złe, że rozmawia z partią i jego spotkania z sekretarzem partii Andrzejem Kozaneckim.*

**ALS** – To dopiero później. Ale – przepraszam – jakie miał wyjście? Zrezygnować?

Brałem często udział w rozmowach Profesora, bo zwykle mnie o to prosił, ale w jego spotkaniach z Kozaneckim, a także z Godłowskim, nie uczestniczyłem.

Najpierw chodziło o coś innego. Ludzie mieli Profesorowi za złe to, że stanął na trybunie honorowej na pochodach pierwszomajowych w 1982 i 1983. Wszedł tam na chwilę, a potem uciekł stamtąd, mówiąc, że jest chory. W każdym razie był tam. Ja wtedy byłem przeciwnikiem tego, aby Profesor poszedł na obchody 1 Maja. A okazało się, że miał rację. Gdyby nie poszedł, prawdopodobnie zostałby usunięty. Jak wtedy wyglądałby Uniwersytet? Musiał lawirować między władzą a „Solidarnością”, jeżeli cokolwiek chciał załatwić.

Natomiast gdy jego polityka doprowadziła do doktoratu honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego dla Papieża Jana Pawła II, ta ocena zmieniła się i Profesor był niemal noszony na rękach. Niestety, potem przyszły inne sprawy – szczególnie posłowanie od 1985. To był bardzo trudny czas, bardzo skomplikowane sprawy, inaczej oceniano się je na bieżąco, emocjonalnie.

**AMK** – *O posłowaniu rektora Gierowskiego porozmawiamy za moment. Podobno w ciężkich sprawach rektor Gierowski telefonował do Józefa Czyrka?*

**ALS** – Józef Czyrek był przez jakiś czas ministrem spraw zagranicznych i do 1989 członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC. Był jednym z najbliższych współpracowników gen. Jaruzelskiego.

Z tymi telefonami bywało raczej różnie. Wiem, że Czyrek telefonował do Gierowskiego, ale być może było także odwrotnie. Te kontakty miały miejsce trochę później, gdzieś od 1983, w okresie przygotowań do doktoratu *honoris causa* Jana Pawła II.

**AMK** – *Zapewne znał Pan wiele szczegółów przygotowania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego dla Papieża Jana Pawła II.*

**ALS** – Nie wszystkie. Kto wpadł na ten pomysł – nie wiem. Mogę na ten temat mówić od momentu, gdy decyzja w sprawie zapadła. Minister szkolnictwa wyższego musiał się na to zgodzić; oczywiście jest też, że minister musiał mieć zgodę Jaruzelskiego.

Z dokumentów, które widziałem, wiem, że władze partyjno-państwowe się wahały. W końcu z jakichś względów uznały, że to się im opłaci. To był okres, w którym władze próbowały jeszcze pozyskać kręgi naukowe i akademickie. Właśnie w tym kierunku działała grupa profesora Jana Szcze-

pańskiego. W maju 1982 została uchwalona nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, która była bardzo dobrą ustawą, niewiele okrojona względem projektu krakowskiego. Znaczna samorządność uniwersytetów została utrzymana. Podobno później Jaruzelski, wprowadzając różne, dość radykalne restrykcje wobec tej ustawy, mówił: „Oni nas zawiedli, daliśmy im tę ustawę, a oni nadal strajkują, konspirują”.

Wracając do doktoratu honorowego dla Papieża. Na Uniwersytecie Jagiellońskim powołana została komisja organizacyjna wizyty, zwana potocznie „papieską”, która przygotowywała tę sprawę, wstępny scenariusz. Tą komisją kierował profesor Józef Skąpski. Ja jeździłem do Poznania i Warszawy po recenzje senatów tamtejszych uniwersytetów w sprawie doktoratu honorowego Papieża. Później szczegółami technicznymi zajmowaliśmy się w trójkę: profesor Stanisław Waltoś, dyrektor administracyjny UJ Zygmunt Zięcina oraz ja. Przygotowaliśmy końcowy scenariusz, ze szczegółowym rozpisaniem poszczególnych elementów uroczystości, zmieniając zresztą pewne koncepcje komisji „papieskiej”. Postawiliśmy na to, aby Papież był możliwie najbardziej dostępny dla całej społeczności uniwersyteckiej, więc w tym celu skróciliśmy część uroczystości w salach Collegium Maius, aby Ojciec Święty jak najdłużej mógł przebywać z zebranymi na dziedzińcu. Scenariusz zaaprobował kardynał Macharski. Pamiętam, że codziennie brałem z sobą do domu dużą teczkę z papierami i zaproszeniami, które były drukami ścisłego zarachowania; myślałem sobie wtedy, co by było, gdyby ktoś ukradł mi tę teczkę.

Muszę powiedzieć, że uroczystość nadania Janowi Pawłowi II doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego 22 czerwca 1983 zrobiła na Nim wielkie wrażenie. Był to także szczytowy moment w rektorowaniu profesora Gierowskiego, jego olbrzymi sukces. Wygłosił wspaniałe przemówienie. W zasadzie cała korespondencja kierowana do rektora przechodziła przez moje ręce. Ileż było wyrazów uznania od różnych środowisk dla Profesora i Uniwersytetu, ileż stwierdzeń, że reprezentuje całe polskie środowisko akademickie! Stosunki Uniwersytetu z Watykanem były bardzo dobre, o czym świadczy chociażby fakt, że załatwienie wyjazdu chórowi akademickiemu do Watykanu i ich prywatnej audiencji u Papieża nie stanowiło żadnego problemu. Częstym gościem w Watykanie był później sam rektor. Na jego wykład o Janie III Sobieskim przybyło w Watykanie latem 1983 grono najwyższych dygnitarzy kościelnych, na czele z sekretarzem stanu kardynałem Casarolim. Odnotowano to nawet w radiu BBC.

**AMK** – *W Instytucie Historii UJ, pod bokiem profesora Gierowskiego, działał tzw. tajny uniwersytet.*

**ALS** – Oczywiście. Tylko w cudzysłowie tajny. Zajęcia bywały u nas w Instytucie, m.in. w Zakładzie profesora Gierowskiego. Kiedyś miałem wykład dla medyków. Przyszli wszyscy w mundurach wojskowych, prosto z zajęć w Studium Wojskowym Akademii Medycznej. Powiedziałem im: „Co wy robicie? Wszyscy wiedzą, że tylko medycyna chodzi w mundurach”. Tu trzeba dodać, że od lat siedemdziesiątych studenci UJ chodzili na zajęcia wojskowe bez mundurów, ale po studiach obowiązkowo szli na rok do wojska.

**AMK** – *Druga kadencja rektora Gierowskiego...*

**ALS** – W wyborach rektorskich 4 maja 1984 Gierowski otrzymał w tajnym głosowaniu na 109 elektorskich głosów tylko dwa przeciwnie. To jest najlepszą miarą jego ówczesnej popularności. Na prorektorów elektorzy zaproponowali kilku kandydatów, też w tajnym głosowaniu. Profesor Gierowski polecił, abym podliczył, ile poszczególni kandydaci otrzymali głosów. Stąd wiem, że największą popularnością społeczności uniwersyteckiej cieszył się profesor Gołębiwski. Więcej przeciwników miał wówczas profesor Kopff, co było zrozumiałe, gdyż jako pierwszy prorektor zajmował się najtrudniejszymi, budzącymi emocje sprawami, m.in. osobowymi, administracją itp. Wyniki tego tajnego nieformalnego głosowania stały się podstawą do zgłoszenia przez rektora swoich kandydatów na prorektorów, wybranych potem formalnie w tajnym głosowaniu przez kolegium elektorów. Pierwszym prorektorem (od spraw osobowych) został ponownie profesor Kopff. Zarówno profesor Aleksander Koj, jak i profesor Andrzej Pelczar zostali prorektorami w drugiej kadencji Gierowskiego i sądzę, że dzięki temu mieli później szanse zostać rektorami, co też się stało. Profesor Gierowski zaproponował stanowisko prorektora profesorowi Pelczarowi już nieco wcześniej – i to bynajmniej nie z powodu rekomendacji „Solidarności”, tylko na podstawie własnej oceny profesora Pelczara, potwierdzonej przez konsultację z kilkoma osobami, których opinię cenił. To mogę Panu powiedzieć, bo to akurat pamiętam – nie będę tu wchodził w szczegóły.

**AMK** – *Czy zgodzi się Pan ze stwierdzeniem rektora Gierowskiego w rozmowie ze mną, że wszystko, co robił, robił dla ratowania autonomii Uniwersytetu nawet w najtrudniejszej sytuacji?*

**ALS** – Bez wątpienia zgadzam się z tym. Mogliśmy różnić się w pewnych sprawach szczegółowych. Pytał mnie czasem o zdanie – niekiedy miałem inne niż on.

Gdy 7 maja 1984 roku przyszedł na Uniwersytet generał Jaruzelski pogratulować Gierowskiemu powtórnego wyboru na rektora, stało się jasne, że w następnych wyborach do Sejmu władze będą chciały wykorzystać popularność Profesora i proponują mu kandydowanie.

Dla nas wizyta Jaruzelskiego nie była zaskoczeniem. Wiedzieliśmy o niej co najmniej dzień wcześniej. Ponieważ byłem wówczas „fundamentalistą” i nie miałem ochoty podawać ręki generałowi, nie byłem obecny w trakcie jej trwania w rektoracie. Szczegóły poznałem od świadków bezpośrednio po jej zakończeniu. Ponieważ była to formalnie wizyta „niezapowiedziana”, stąd też rektor, nie znając jej dokładnej godziny, wyszedł z kimś na swoje korytarzowe rozmowy i w trakcie ich odbywania natknął się na Jaruzelskiego, wchodzącego po schodach na piętro; stąd właśnie wzięła się złośliwa plotka, że Profesor wyszedł na schody witać generała. Później rozmawiał z nim w swoim gabinecie. Jaruzelski poszedł następnie zwiedzać gmach Uniwersytetu i trafił na wykład profesora Jerzego Wyrozumskiego, który odbywał się w sali nr 56. Kulturalnie poprosił, czy może posłuchać. Podobało mu się, bardzo chwalił wykład. Zdziwiła swoboda zachowań ochrony Jaruzelskiego, m.in. opowiadali dowcipy polityczne, w rodzaju: „Czernienko do urny” (w ZSRR odbywały się wówczas wybory do Rady Najwyższej). Profesor Błoński skomentował to wówczas, że u nas wszystko nadal jest tak, jak pisał o tym Witkacy.

Sekretarzem rektora byłem do sierpnia 1984. Od 1 września 1984 moje miejsce zajął Krzysztof Zamorski. Ja wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. Gdy wróciłem w lipcu 1985, akurat zapowiedziano wybory do Sejmu. Poszedłem wówczas do Profesora i zapytałem go: „I co, proponują panu kandydowanie?” – „Na szczęście nie”. Pojechał na wakacje. Niedługo potem usłyszałem w radio, że Gierowski kandyduje do Sejmu.

Jako historyk powiem Panu, że kilka osób odmówiło wtedy Jaruzelskiemu kandydowania; miał być Turowicz, miał być Stomma – odmówili. I wtedy zwrócono się do Gierowskiego, właśnie za pośrednictwem Czyrka. Jak ich rozmowa wyglądała – nie wiem.

**AMK** – *W mojej rozmowie z profesorem Gierowskim jest pewien tego ślad. Stwierdził, że „namawiali go ludzie dobrej woli”. Powiedział mi też więcej, konkretniej, ale poprosił, abym tego nie zamieszczał w druku.*

**ALS** – Profesor rzeczywiście rozmawiał z kardynałem Franciszkiem Macharskim. Kardynał nie powiedział mu ani tak, ani nie – zostawił go samego sobie. To wiem od Gierowskiego – to napisałem w mojej relacji o Profesorze jako rektorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszczonej w książce pamiątkowej o Profesorze wydanej we Wrocławiu w 2008<sup>4</sup>. Ująłbym to tak: Profesor zrozumiał, że Kardynał nie miał nic przeciwko temu. Potem

---

<sup>4</sup> Andrzej Leon Sowa, *Prof. dr Józef Andrzej Gierowski jako rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego (1981–1987)*, [w:] *Profesor Józef Andrzej Gierowski jako uczonec i nauczyciel. Materiały z konferencji dedykowanej pamięci Profesora i wspomnienia o Nim*, pod red. Mariusza Markiewicza i in., Prace Historyczne XL, Wrocław 2008, s. 23–34.

niechętnie już o tym mówił, gdyż wyjątkowo żałował swej decyzji w 1985, kiedy to wyraził zgodę na posłowanie.

**AMK** – *Po rezygnacji wówczas w proteście prorektorów, chodził Pan z Krzysztofem Zamorskim przekonywać ich, aby wycofali swoje rezygnacje...*

**ALS** – Przede wszystkim do profesora Gołębiewskiego – był największym autorytetem. Byłem z nim najbliżej, rozumieliśmy się bardzo dobrze. To była więź, którą wytworzyły tamte czasy. Zapytałem go: „Kto przyjdzie na Pańskie miejsce?”. Pierwszy dał się przekonać; to był bardzo rozsądny człowiek.

**AMK** – *Profesora Andrzeja Pelczara było podobno najtrudniej przekonać.*

**ALS** – Wiem, że prorektor Pelczar był pierwszym, który zrezygnował. Ja wtedy nie rozmawiałem ani z profesorem Pelczarem, ani z profesorem Kojem.

W „Alma Mater” zamieszczone jest wspomnienie profesora Pelczara z kwietnia 2007<sup>5</sup>. Mówił w nim, czego nauczył się od rektora Gierowskiego: „Uczyłem się od Józefa Andrzeja Gierowskiego, rektora dwóch kadencji, który pokazywał, jak w skrajnie trudnych warunkach trzeba czasem podejmować decyzje chroniące Uniwersytet, ryzykując zapłacenie dużej osobistej ceny”.

**AMK** – *Profesor Koj powiedział mi jednak, że był to kryzys psychologiczny, już nigdy ten zespół prorektorzy–rektor nie powrócił do dawnej atmosfery.*

**ALS** – Po powrocie ze Stanów nie brałem już udziału w pracach rektoratu. Ale obserwowałem to zjawisko, ten kryzys zaufania do rektora Gierowskiego, nawet u studentów.

**AMK** – *Jakie jest Pańskie odczucie co do stopnia ówczesnej inwigilacji Uniwersytetu przez Służbę Bezpieczeństwa? Zdania co do tego są dotąd bardzo różne.*

**ALS** – Myślę, że wiedzieli dość dużo, ale nie wszystko. W materiałach, które czytałem, nie zauważyłem, żeby ich informacje z rektoratu były dokładne. Z książki Wieśka Zabłockiego<sup>6</sup>, opartej na dokumentach bezpieczeństwa, wynika bardziej, że to sama partia donosiła na siebie. Ale dużo dokumentacji SB, dotyczącej tzw. spraw obiektowych związanych z „Solidarnością” na UJ, zniszczono. Więc jak to było naprawdę, trudno do końca powiedzieć.

<sup>5</sup> Andrzej Pelczar, *Z wdzięcznością wspominam...*, „Alma Mater” 2007, nr 93, s. 62.

<sup>6</sup> Wojciech Zabłocki, *Co o nas wiedzieli? NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Jagiellońskiego w dokumentach SB*, Arcana, Kraków 2005.

AMK – *Być może SB odpuściło sobie Uniwersytet, bo więcej roboty mieli z hutnikami.*

ALS – Początkowo na pewno tak. Ale potem – sędzę – środowisko naukowe było bardziej na ich widelcu. Tu jednak był ośrodek oporu. Ale zbyt wiele nie wiedzieli.

AMK – *Jakie jeszcze wspomnienia przychodzą Panu na myśl?*

ALS – Na przykład weryfikacja na początku stanu wojennego – próbowano tu wyrzucać różnych ludzi. Niestety, ofiarą tego padł Wiesiek Zabłocki. Słyszałem, że to w jakimś stopniu było winą jego Wydziału Prawa. Były jakieś problemy z jego habilitacją.

AMK – *Dr Zabłocki powiedział mi, że sam po kilku latach zrezygnował z pracy na Uniwersytecie, ale pozostały w nim różne zadry – mówimy zresztą o tym w naszej rozmowie.*

ALS – Były różne trudne sprawy, np. z rotacją pracowników naukowo-dydaktycznych. Podkładano pod to sprawy polityczne. Pewnie sam bym to robił, gdybym wtedy miał zostać wyrotowany.

AMK – *Co jeszcze...?*

ALS – Myślę, że to była ciężka walka, z dnia na dzień. Nie wiadomo było, co się stanie. Napisałem artykuł na temat rektora Gierowskiego w książce pamiątkowej o Profesorze. Pokazuję tam, przed jakimi problemami stawał wówczas Gierowski. Z jednej strony był naciskany przez skrajne odłamy „Solidarności”, nawet nie tyle uniwersyteckiej, co „Solidarności” Akademii Medycznej; zarzucano mu, że poszedł na zbyt dalekie kompromisy. Charakterystyczne, że z rektorem AM, profesorem Ryszardem Gryglewskim, profesor Gierowski miał bardzo dobre stosunki. Był także bardzo atakowany przez środowisko warszawskie. A z drugiej strony dokumenty SB pokazują, jak od początku dążyła ona do spowodowania usunięcia Profesora ze stanowiska rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Oni praktycznie zmienili zdanie dopiero, gdy w maju 1984 pojawił się tu Jaruzelski.

AMK – *Po latach jak postrzega Pan rektora Gierowskiego? Czy przeprowadził Uniwersytet Jagielloński przez „morze czerwone”?*

ALS – Myślę, że tak, tylko że zapłacił za to bardzo wysoką cenę. Do samego końca życia bardzo ciężko to przeżywał. Jest wywiad z nim w listopadzie

lub grudniu 2005<sup>7</sup>, jest Pańska rozmowa z 18 października 2005<sup>8</sup>, inne relacje. Jednak nie musiał być posłem... Ale każdy popełnia błędy. Kiedy jednak zapoznałem się z różnymi materiałami partyjnymi, to zobaczyłem, jak bardzo pamiętliwy był Jaruzelski. Gdyby rektor Gierowski wtedy odmówił, to być może nie zostałby usunięty, ale Uniwersytetowi mogłoby być o wiele gorzej. Trzeba to rozważyć w kategoriach „coś za coś”.

**AMK** – *Profesor Michał Pułaski w rozmowie ze mną powiedział, że dla Gierowskiego była to szkoda bardziej wizerunkowa.*

**ALS** – No, tak. Gierowski był pewnym symbolem. Przestał być tym symbolem, znalazł się w strasznie ciężkiej sytuacji: partii już nie był potrzebny, wykorzystali go jako posła, a w środowisku stracił autorytet, już nie za wiele mógł zrobić. Pamiętam, jak przez Radio Wolna Europa Jan Nowak-Jeziorański mówił coś takiego: „Jest w sejmie Gierowski, to na pewno będzie dużo mówił jako opozycjonista”. Tak się nie stało. Ale to nie jest takie proste. Na przykład w owym Sejmie bardzo dużo mówił profesor Bender – i co z tego zostało? Na bieżąco nigdy nie wiadomo, co okaże się błędem, a co nie.

**AMK** – *Jak od strony osobistej patrzy Pan na tamten okres swojego życia – sekretarzowanie rektorowi Gierowskiemu?*

**ALS** – Ja tamte sprawy także bardzo ciężko przeżyłem. Okres był niezwykle trudny, ale ciekawy. To było wielkie doświadczenie. W sumie bardzo dużo się nauczyłem. Poznałem różnych ludzi, poobserwowałem lub nawet trochę poznałem mechanizmy funkcjonowania życia politycznego. Inna sprawa, że po doświadczeniach tamtego czasu zdecydowałem, że nigdy w życiu nie będę zajmował się czynnie polityką.

Tekst autoryzowany 21 kwietnia 2010

---

<sup>7</sup> *Jak doszło do nadania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Ostatni wywiad JM Rektora UJ prof. dr. Józefa Andrzeja Gierowskiego (udzielony pracownikom Archiwum UJ – w tej publikacji datowany „w grudniu 2005”), [w:] Profesor Józef Andrzej Gierowski jako uczone i nauczyciel..., s. 145–150. Niewątpliwie ten sam wywiad opublikowany został jako: *Pamiętny doktorat. Rozmowa* [Bogusława Sławińskiego] *z profesorem Józefem Andrzejem Gierowskim*, „Alma Mater” 2008, nr 104–105, s. 78–83, i jest tam datowany na 26 listopada 2005.*

<sup>8</sup> Por. zamieszczone w niniejszym tomie fragmenty tej dłuższej rozmowy AMK z Józefem Andrzejem Gierowskim (*Obok wolności kompromis*).